

Tomasz Majewski: krytyczna autoetnografia

Brakuje nam jako środowisku elementarnego zaufania do siebie i wiary w dobre intencje oponentów, nie mówiąc o wiedzy o mechanizmach politycznych, prawnych i socjologicznych wykraczającej poza partykularne doświadczenia.

Problemów kultury w Łodzi nie powinno się sprowadzać wyłącznie do ignorancji przedstawicieli Władz Miasta ani nietrafionych decyzji jego urzędników. Dialog społeczny w kulturze, dialog z prawdziwego zdarzenia, od dawna nie toczy się w Łodzi z braku przygotowanych do tego partnerów – po każdej ze stron. Brakuje nam jako środowisku elementarnego zaufania do siebie i wiary w dobre intencje oponentów, nie mówiąc o wiedzy o mechanizmach politycznych, prawnych i socjologicznych wykraczającej poza partykularne doświadczenia. Nie widzimy racjonalności i odmiennej wrażliwości urzędnika lub artysty, wręcz odmawiamy poczynaniom ocenianym z zewnątrz jakiegokolwiek racjonalnego charakteru. Ten problem jest tak zaogniony, że wymaga terapii – nie umiem powiedzieć jakiej.

O sprawczości nas samych rozmawiamy w Łodzi tak, jakby nikt nic nie mógł, nic nie leżało w gestii „nas”, tylko zawsze było w gestii Innej lub Innego – co oznacza, że nikt za nic nie ponosi odpowiedzialności, bo, wskazując na własną „bezsilność”, w samoobronie nie poczuwa się do niczego. To pułapka, w którą wszyscy wpadamy od czasu do czasu i godzimy się na to. Skoro we własnym poczuciu (oraz w komunikowaniu tego pozostałym) wszyscy są wykorzystywani, poturbowani, niezrozumiani, zmanipulowani, to wszelkie rozmowy o kulturze od progu przypominają „wylewanie żalów” przy świątecznym obiedzie. Rzadko zdarza się, aby obradowanie lub dyskusja były okazją do wymiany wiedzy, doświadczeń, informacji – po których sam jestem przekonany, że wiem więcej i czegoś nauczyłem się od innych uczestników. Struktury dialogu na szczeblu oficjalnym są fasadowe lub są postrzegane jako fasadowe (co na jedno wychodzi, bo w świecie społecznym *esse est percipi* – istnienie jest postrzegane), a oddolny dialog przypomina gorsze „grupy wsparcia”, gdzie ślepy prowadzi kulawego.

Cały tekst Tomasza Majewskiego można przeczytać w numerze listopadowym „Kalejdoskopu”.